GŁOS NARODU

NR. 349. — ROK XXVI. KRAKÓW, PIĄTEK DNIA 21. LIPCA 1916 ROKU. WYDANIE PORANNE.

Za frontem rosyjskim.

Coraz liczniej zaczynają nadchodzić wieści o wystąpieniach prasy polskiej w Rosyi, mających za przedmiot kwestyę polską. W związku z podanemi już przez nas informacyami, nadsyła nam nasz korespondent kopenhaski szereg nowych szczegółów, które pozwalają uzupełnić sobie wyobrażenie o stanowisku dzienników polskich, zwłaszcza wobec ostatnich zapowiedzi prasy rosyjskiej, iż sprawa polska ma być traktowana przez Rosyę jako jej kwestya wewnętrzna.

Nasz korespondent pisze:

Wraz z delegacyą Dumy w [illegible] — jak wiadomo — na zwiedzenie Anglii, Fran[illegible] Włoch także dwaj posłowie polscy, jako reprezentanci kół polskich w Piotrogrodzie: hr. Wielopolski i poseł Raczkowski. Obecnie, po powrocie, poseł Raczkowski miał wywiad z reprezentantem wychodzącej w Moskwie „Gazety Polskiej“. Dowiadujemy się stąd, że „w Anglii szeroka opinia wie o nas b a r d z o m a ł o, a c z ę s t o n a w e t n i c. W sferach rządowych i kierowniczych natomiast prowadzi się już obecnie systematyczna praca nad poznaniem wszystkich czynników zagadnienia polskiego. We Francyi i Włoszech znajomość sprawy w opinii jest dużo większa, dość znaczne nawet i powszechne dla nas sympatye... Szeroki ogół rozumie, że słuszne pragnienia Polaków zadowolone być muszą“.

W końcu opowiadał poseł Raczkowski, że obaj posłowie byli także u Ojca św., by mu złożyć hołd. Byli przyjęci bardzo łaskawie. „W Głowie Kościoła katolickiego ma Polska niewątpliwego Przyjaciela i Opiekuna“ — zakończył poseł Raczkowski.

Sprawa rusyfikatorska uniwersytetu warszawskiego, który obecnie jest czynny w Rostowie nad Donem, nabrała w ostatnim czasie rozgłosu w prasie polskiej, jak i rosyjskiej i odbiła się nawet o ściany ministerstw. „Nowoje Wremia“ mianowicie przyniosło wiadomość, że profesorowie uniwersytetu warszawskiego protestują przeciwko stałemu umieszczeniu w Rostowie nad Donem. Przybyli też — jak donosi „Gazeta Polska“ — do Petersburga rektor i dziekani tego uniwersytetu i zwrócili się do ministerstwa oświaty z zapytaniem, czy istotnie uniwersytet warszawski ma zmienić nazwę na „rostowski“ i osiąść na stałe w Rostowie? W ministerstwie — jak pisze „Russkoje Słowo“ — oświadczono im stanowczo, że „że projekt taki nawet nie powstawał“.

Wobec tego prasa polska w Rosyi, a zwłaszcza „Gazeta Polska“ w Moskwie, „Sprawa Polska“ w Piotrogrodzie i „Nowy Kuryer Litewski“ w Mińsku zaprotestowała przeciw zachciankom rusyfikatorskim dawnych czynowników, jeśliby Rosyanie mieli z powrotem zająć ziemie polskie.

Prasa polska podała już wiadomość telegraficzną o zamierzonem przez rząd rosyjski nadaniu „autonomii Królestwu Polskiemu na szerokich podstawach“, jak się mówi wyraził premier Stürmer. Telegramy nie pisały jednak o tem, że ten sam p. Stürmer obmyśla równocześnie specyalne zapomogi drożyźniane dla urzędników, ewakuowanych z „kraju Prywislińskiego“ w tym celu, by się ci stali o stanowiska w guberniach centralnych i wyczekiwali spokojnie powrotu do „kraju Prywislińskiego“. Wiadomość tę przyniosła „Nowoje Wremia“.

Wychodząca w Moskwie „Gazeta Polska“ pyta wobec tego, co właściwie mieć będą do czynienia w „Prywislinskim kraju“ urzędnicy Rosyanie, jeżeli ten sam tak dbały o nich p. Stürmer równocześnie zapowiada nadanie „Polsce autonomii na szerokich podstawach“? W dalszym ciągu swej polemiki „Gazeta Polska“ omawia zapowiedź aktu według artykułu „Now. Wremia“, pytając ze zdziwieniem, z jakiej racyi „kwestya polska być sprawą polityki wewnętrznej Rosyi i może być rozwiązywana przez samą Rosyę“? „Gazeta Polska“ przytacza tu cały szereg argumentów na dowód, że kwestya polska nie jest bynajmniej przedmiotem wewnętrznej polityki rosyjskiej, lecz w całem tego słowa znaczeniu kwestyą europejską.

Wogóle zaznaczyć należy, że prasa polska w Rosyi energicznie występuje przeciw mylnemu ujmowaniu sprawy polskiej bądź przez prasę rosyjską, bądź przez miarodajne czynniki rządowe. Czy to rozjaśni poglądy czynowników, to inna kwestya.

Kopenhaga, 15 lipca.

Z Królestwa.

(Garść wrażeń podróżnych).

II.

Bliższe wejrzenie w życie Królestwa tylko potwierdza to wrażenie, które narzuca przybyszowi wygląd ulic Warszawy: życie Królestwa jest przytłumione, ale równocześnie spoważniało i wzmogło się. Przedewszystkiem zaś dojrzało.

Gdy minęły wypadki rewolucyjne z przed 10—11 laty i po ogromnem wstrząśnieniu życie wróciło w codzienne swe tryby, w samem Królestwie wytworzyło się przekonanie, że społeczeństwo jego znajduje się w okresie [illegible] i apatyi. Przekonanie to upowszechniło się i przeszkadzało widzieć, jak w tem, co uważano za [illegible] społeczeństwo [illegible] konieczności życiowe [illegible] wnioski z niedawnych [illegible]. Dojrzałość ta [illegible] się dziś. Bo przecie to jest świadectwem niezaprzeczonej dojrzałości, gdy po wznieconym nie tak dawno zatargu o „kartoflarstwo“, dziś „kartoflarze“ i ich przeciwnicy podali sobie ręce do wspólnego przeprowadzenia wyborów w myśl wyższych wskazań dobra narodowego.

Tego faktu nie można położyć ani na karb dorobku ostatnich miesięcy, ani na karb szczególnych warunków chwili i miejsca. Całą doniosłość dokonanego w Warszawie porozumienia wyborczego oceni ten tylko, kto przypomni sobie lata 1904—06, kiedy i zagadnienia polityczne były przecie znacznie prostsze i warunki działania o wiele jaśniejsze, a kiedy mimo to nic podobnego do osiągniętego dzisiaj porozumienia nie było możliwe, kiedy stronnictwa i partye zwalczały się do ostatka przez cały okres przełomowy i długo po nim, nie będąc w stanie zejść z gubnego gruntu stałego przypisywania sobie wzajemnie złej woli. Dziś przedstawiciele przeciwnych stronnictw i poglądów krytykują się i przekonywują wzajemnie, przed 11 laty umieli sobie tylko wymyślać. Pan Studnicki, który w swoich dyskusyach politycznych jedyny pozostał wierny ówczesnej metodzie, poniósł w wyborach warszawskich bardzo znamienną porażkę. Nawet w kuryi VI., gdzie w grę wchodził interes klasowy, tak przecie łatwy do rozpętania na tle obecnej, strasznej w Królestwie nędzy mas, i gdzie po 12 latach przerwy wystąpił na szeroką widownię czynnik nie zaprawiony jeszcze w tej dzielnicy do życia publicznego, nawet w kuryi VI, jakże odmienny był dziś ton rozpraw i odezw wyborczych niż w czasach rewolucyjnych. Ordynarne metody ówczesne przypomnieli tylko p. Noe Pryłuckij i blizcy mu rasowo „socyal-demokraci“.

Podobny objaw dojrzałości spostrzegłem i na innem polu. Zdarzyło mi się być na Kujawach na paru posiedzeniach zjazdu zwołanego do Włocławka przez miejscowy oddział Stowarzyszenia nauczycielstwa polskiego. Zjazd trwał cztery dni i poświęcony był zagadnieniom nowoorganizującego się szkolnictwa ludowego, zgromadził też przeważnie, choć nie wyłącznie bynajmniej, nauczycieli ludowych i nauczycielki. I znów przysłuchując się obradom musiałem się cofnąć pamięcią o lat dziesięć, przypominając sobie podobne zjazdy i zebrania „Macierzy“ w r. 1906.

Jakże odmienne były tamte! Aż przelewało się w nich od zagadnień, od temperamentu i ochoty do pracy. Ale nie było jeszcze umiejętności pracy. Nieogarnianie przedmiotu, chaos, rozbieżność dyskusyi i — walka partyjna wprowadzana w dziedziny najmniej dla niej odpowiednie — oto ich znamiona. Dziś — program ściśle ułożony, materyał podzielony, sprawy umiejętnie ujęte w tematy, a w traktowaniu ich widoczne zżycie się z robotą, wniknięcie w jej istotę, które doprowadziło już młode nauczycielstwo Królestwa do zdawania sobie sprawy z różnicy między agitatorem politycznym a nauczycielem. „Zwalczajmy ostrożnie przekonania istniejące wśród ludu, a może i nie zwalczajmy ich wcale, bo bez różnicy przekonań niema życia, niema rozwoju“, usłyszałem w bardzo wybitnym referacie „O zadaniach nauczyciela ludowego poza szkołą“.

Ta różnica, ten postęp w kierunku dojrzałości są tem bardziej uderzające, że przecie od doby rewolucyjnej upłynęło tak niewiele lat. I wystarczyło tych niewiele lat, wystarczyło minimalne rozwiązanie rąk społeczeństwu w małym kąciku tylko wielkiej dziedziny zagadnień szkolnych, wystarczył jakiś cień swobody prasy, żeby społeczeństwo nasze w Królestwie stworzyło sobie znakomite instytucye i wyrobiło w nich zastępy ludzi, czyniąc wielki krok naprzód w swoim rozwoju. Dowód to nie małych sił i źródło otuchy.

Lecz równocześnie z ową dojrzałością społeczeństwo Królestwa wykazuje niemniej pocieszające wybitne cechy społeczeństwa młodego. Ujawnia się to na każdym kroku.

Chociażby na wspomnianym dopiero co zjeździe uderzyło mnie, oswojonego już z odmiennemi nieco stosunkami galicyjskimi, że przewodniczącym kujawskiego oddziału Stowarzyszenia nauczyciestwa polskiego jest człowiek zupełnie młody. Lecz ponieważ jest wybitnym działaczem i niestrudzonym pracownikiem nie przeszkodziło to jego wyborowi na prezesa pomimo wielu starszych i wyższych rangami członków towarzystwa. Nie wytworzył się jeszcze na gruncie życia publicznego w Królestwie znamienny rozdział pomiędzy dygnitarzem a pracownikiem, dla osiągnięcia stanowiska społecznego nie trzeba się tam nieodzownie „jak figa ucukrować, jak tytoń uleżeć“. Stąd teraz gdy otworzyły się niespodzianie przed Królestwem różne nowe pola pracy publicznej wypłynęło nagle na powierzchnię życia, zajęło miejsca w jego pierwszych szeregach tyle nazwisk, które w innych zaborach usłyszano ze zdziwieniem. Ale i w innych, głębszych rzeczach przejawia się ta sama młodość. Wracam jeszcze do kujawskiego zjazdu i do wygłoszonego na nim referatu „O zadaniach nauczyciela ludowego poza szkołą“. Postulaty zasadnicze tego odczytu były sformułowane w treści i w tonie z idealizmem, graniczącym niemal z idyllicznością i przywoływały na pamięć jakieś echa Rousseau'a lub Pestalozzi'ego. A tuż po nich szły wskazania wykonawsze tak trzeźwe, tak praktyczne, tak na doświadczeniu oparte, że aż dziw.

To właśnie połączenie młodości z dojrzałością, temperamentu z rozwagą robi w zetknięciu się z robotą społeczną Królestwa szczególne, fascynujące wrażenie.

Dzięki temu połączeniu — odniosłem wrażenie — Królestwo jasno i z otuchą patrzy w przyszłość. Mimo wszelkich trosk, które je przygniatają, mimo niejasności i przejściowości położenia, podejmuje ono jedno zadanie organizacyjne po drugiem, tworzy szkolnictwo, samorząd, zaczyna odbudowę kraju, a stara się robić wszystko na mocnym fundamencie, nie jak dla chwilowej potrzeby, ale jak dla trwałego dobra narodu.

Dołęga.

Nowi „niezawiśli“.

Telegramy doniosły o rozłamie w węgierskiej partyi niezawisłości. Grupa, która od dawnej partyi się oderwała i ukonstytuowała samodzielnie, zostaje pod przywództwem hr. Michała Karolyego, który ogłosił, znany również w streszczeniu, program stronnictwa. Wobec znaczenia tego faktu, należy podać komentarze, jakie łączy z nim wiedeńska „Reichspost“. Pismo to, stwierdziwszy rozłam, zauważa ironicznie, że pomimo różnych precedensów w działaniu politycznem hr. Karolyego „jeszcze się nie doceniało jego i jego ludzi“, bo „nowa partya niezawisłości zdoła nawet ludziom ostrzelanym z wszelką grubą robotą, przedstawić jeszcze grubszą“. I „Reichspost“ pisze dalej:

„Dzisiaj ogłoszony program partyi wysuwa na sztandar czystą unię personalną, samodzielną armię węgierską, samodzielny obszar cłowy i samodzielny węgierski bank emisyi banknotów. Czysta unia personalna i samodzielny okręg cłowy węgierski — w chwili, gdy wszystko wśród nas i dokoła nas woła o jednoczenie rozdzielonych sił, o tworzenie nowych wspólności gospodarczych, któreby objęły państwa, dziś jeszcze rozdzielone; w chwili gdy właśnie Węgry, uprzywilejowane sytuacyą na drodze między zachodem a wschodem, otrzymały tak wiele obiecującą pozycyę, jakgdyby mostu, łączącego teren środkowo-europejskiej polityki gospodarczej. Samodzielna armia węgierska — w chwili, gdy niezliczone groby w Karpatach węgierskich świadczą, jak żelazny wał armii wspólnej opancerzył Węgry przeciw nieprzyjacielowi i jak myśl wspólności złączyła obrony krajowe obu połów monarchii i w jedno narzędzie obrony — samodzielna armia węgierska w chwili, gdy Rumuni, Niemcy, Słowacy i Serbowie węgierscy wywalczyli sobie, przez bohaterstwo i wierność w tysiącu walk, prawo, aby im, bez wszelkiej madyaryzacyi, pozwolono być wiernymi obywatelami Węgier, ale jako Rumunom, Niemcom, Słowakom i Serbom. Samodzielny węgierski bank emisyi banknotów w chwili, gdy miliardowe odłużenie wojenne nakazuje silne złączenie się z tym, kto jest potężnym gospodarczo i ma mocny kredyt.

„Te jaskrawe przeciwieństwa nie niepokoją Michała Karolyego i jego towarzyszy. Wojna światowa niczego ich nie nauczyła. Zdarzenie, które rozpaliło pożar na całej kuli ziemskiej i przyniosło największy przewrót od czasu wędrówki ludów — zdarzenie to nie dało im ani cienia nowej mądrości. Dla nich świat stoi na tym samym punkcie, na którym stał w r. 1848. Jest to partya świstaków, która przespała w czarodziejskim, otchłannym śnie około siedmdziesięciu lat — i wojnę światową w dodatku. Michał Karolyi i jego partya mogą rościć sobie pretensyę do tej sławy, że nikt we wszystkich pięciu częściach świata tego nie potrafi, oprócz nich.

„Idzie tylko o to, czy z tym rekordem zaspania zgadzają się miliony tych dzielnych, którzy jako synowie Węgier nie za to stawiali na kartę krew i życie, aby politycy ich kraju trwonili bezmyślnie doświadczenia i nauki wojny, okupione wielkiemi ofiarami. W tej wielkiej masie ludu niema koncesyj na deptaki przestarzałych programów. Sądzimy, że i na Węgrzech także ich niema.“

Gospodarka staruszków.

Głównym powodem zastoju w pracy gospodarczej jest brak posłuchu dla każdej inicyatywy zdążającej do uzdrowienia smutnych naszych stosunków ekonomicznych i finansowych. Utarło się już u nas, że kierownicze stanowiska muszą sprawować starcy, oni są referentami wszystkich działów naszej gospodarki, kierownikami banków i instytucyi, członkami tuzinów rad nadzorczych i wydziałów.

Wygodni jak zwykle staruszkowie, niedostępni dla każdej nowości nadwerężających ich podniszczone władze umysłowe, niechętnie widzą wszelkie przejawy, wynikające w życiu gospodarczem, stronią od nich, a zmuszeni do zajęcia się jakąś kwestyą traktują ją jako zło konieczne. Takie wrażenie musi odnieść każdy, kto śledzi ostatnie dziesiątki lat naszej t. z. pracy nad uprzemysłowieniem kraju. Nietylko że ona nie postąpiła, lecz nikną te placówki, które rozwijały się zdrowo i nieznachodząc poparcia, dzięki faktorom obcego kapitalizmu przeszły na obcy żołd, skazane zostały na wymarcie aby uchylić w przyszłości wszelką konkurencyę dla zalewu obcej produkcyi.

Tomy spisaćby można o niedołęstwie naszego Wydziału krajowego, za szczupłe są na to łamy dziennika w czasie wojny. Lecz chwila przełomowa zaznaczająca się tak wymownie w kwestyach gospodarczych, żąda od społeczeństwa dążącego do samodzielności, aby śladem kulturalnych swych sąsiadów, sporządziło także bilans swej sprawności gospodarczej w czasie, gdy o niej rozprawiają ekonomiści i finansiści obcy, przybyli do ziem, którym świta niezależna przyszłość, zdobywana potokami krwi przelanej, i pożogą wojny.

Nie wolno nam milczeć i próżnować wygodnie na tyłach frontu, kiedy inni zdrowi, walczą. Tam oręż, tu pług i młot powinien działać, rachunek z przeszłości musi być zrobiony, naprawione mszczące się na nas błędy i wytyczone drogowskazy na przyszłość. „Kartoflarstwo“ pogardzane przez politykomanów i innych nierobów, upomina się o swe prawa, a nędza kraju nakazuje na podjęcie pracy i pociągnie do odpowiedzialności tych, którzy nieróbstwem swem rzucają kłody i tamują drogi do zdobycia samodzielności gospodarczej.

Zabagniono przemysł domowy, widząc lub nie zdając sobie z tego sprawy, że dochodzi już do kresów i od lat całych żąda przetworzenia go, nadania mu form, jakim podlega wszędzie, gdzie liczono się z jego rozwojem. Zapomina się o K a l w a r y i, Ś w i ą t n i k a c h, S u ł k o w i c a c h, M y ś l e n i c a c h i szeregu ognisk, stworzonych przez tych, którzy uprzemysłowieniu kraju wskazali zdrowe i naturalne drogi dla rozwoju. Dzisiaj zajmę się w krótkości sprawą przemysłu stolarskiego w Kalwaryi. Podnietę do przypomnienia o nim daje mi wiadomość, że obce fabryki stolarskie poczyniły już starania w sprawie dostaw i zamierzają zaopatrzyć w urządzenia domowe nasze dwory, pałace zniszczone i mieszkania miejskie. Kalwarya i jej przemysł na którą wydano już krocie zapomniana przez Wydział krajowy, Koło polskie, Wojenną Centralę handlową, Instytuty dla popierania przemysłu i wszystkich t. z. działaczy uprzemysłowienia, przez ukrajowiony Bank Przemysłowy, oczekuje cierpliwie kiedy jej zacni opiekuńczy staruszkowie obudzą się i przypomną sobie o Kalwaryi, zwłaszcza, że obcy fabrykanci rzucili im już swe wizytowe karty z zapowiedzią o instalacyi.

C z t e r d z i e ś c i t y s i ę c y k o r o n, kosztuje rocznie kraj utrzymywana w Kalwaryi krajowa Szkoła stolarska. C z t e r y s t a t y s i ę c y k o r o n wydano w przeciągu dziesięciu lat na wykształcenie stolarzy, a o dziwo zamiast wychować pracowników dzielnych, władaczy heblem i piłą, przez dziesięć lat wychowywano tam: k o n d u k t o r ó w k o l e j o w y c h, t r a m w a j o w y c h, d r o ż n i k ó w i d y u r n i s t ó w. Nie kształcono ich bowiem na robotników, lecz teoretyków stolarzy, dla których nauka, jaką posiedli zamyka drogę do właściwej pracy. Tesame obrazki widzimy w Ś w i ą t n i k a c h, S u ł k o w i c a c h i dziesiątkach szkół zawodowych, które wychowują młodzież dla najrozmaitszych zawodów, lecz nie dla celów, na jakie szkoły te zostały stworzone. Miliony zmarnowało się od czasu istnienia tych szkół, wraz z zasiłkami, jakie stale wypłacać musiano. Wykorzystują fundusze te spekulanci, handlarze produkcyi, dostawcy materyału i lichwiarze, propagatorzy tandety, lecząc pracowników domowego przemysłu z tych przebłysków cnoty, jakie starało się zaszczepić szkolnictwo zawodowe. Obsiedli oni każdą osadę domowego przemysłu i opanowali produkcye i dostawy surowca. O wyzysku ich nie chcą jednak słyszeć apostołowie uprzemysłowienia, którzy na ramionach spekulantów dopięli ich celów i ułatwiają im niszczycielską ich robotę.

Przemysł domowy we wspomnianych miejscowościach żąda reform celowych, zmarnowany kapitał na wadliwie i bezcelowo pracujące szkolnictwo, użyć jak najszybciej należy dla poparcia samego przemysłu dla wyszkolenia w jego warsztatach uczni na przyszłych pracowników, ułatwienia zbytu dla produkcyi, stworzenia składów surowca, suszarni drzewa, przemienienia go w poważny przemysł nakładczy, jak w Rudniku, lub fabryczny, tj. podanie go normalnemu biegowi przeobrażenia, jakiemu ulega zawsze i wszędzie przemysł domowy.

W chwili, gdy „homonovusy“ myślą się u nas zainstalować, dla zaopatrzenia nas w meble, 17 w y b o r n y c h m a s z y n p a r o w y c h s t o l a r s k i c h w Kalwaryi w y c z e k u j e n a p r a c ę i materyał, którego mu lichwiarz nie chce dostarczyć, a dostarczywszy żąda takich cen, że nie mogą znieść one konkurencyi obcego fabrykatu. D w u s t u d w u d z i e s t u o ś m i u s t o l a r z y tj. majstrów i robotników w samej Kalwaryi, a d w a r a z y t y l e w o ś m i u o k o l i c z n y c h g m i n a c h objętych domowym przemysłem, oczekuje w bezczynności zmiłowania się nad nimi: Wydziału Krajowego, Wojennego Zakładu dla odbudowy, Wojennej Centrali handlowej i innych niewojennych instytucyi dla popierania przemysłu.

Mamy nadzieję, że odpowiedzialność obywatelska, jaką ponoszą zwierzchnicy tych instytucyj, nakaże im w tak decydującej dla rozwoju gospodarczego chwili zająć się gorąco przemysłem stolarskim w Kalwaryi i przemysłem domowym w ogólności. Uposażyć powinni przemysł kalwaryjski w centralę drzewa, zażądać relacyi od opiekuna tego przemysłu posła Dra B a n a s i a, który pełniąc służbę w sądzie wojskowym w Krakowie, nie może oddawać się pracy, jak to czynił przez dziesiątki lat, za którą obdarzono mandatem poselskim. On może wskazać drogi, jakie obrać należy, bo zrósł się z tym przemysłem, a zwolniony od obowiązków wojskowych oddać może mu wielkie zasługi.

Belgijczycy umieli ocenić wartość produkcyi stolarskiej w Kalwaryi. Przed pięciu laty chcieli ze znacznym nakładem utworzyć tam fabrykę półfabrykatów, t. j. niezmontowanych mebli, aby w ten sposób uniknąć kosztów wysokiego cła. Byłoby to poniekąd zała-

świeniem sprawy na szereg lat. Jednakowoż kierownik szkoły tamtejszej, jak słyszałem, i opiekuńczy staruszkowie, nieakceptowali tej myśli, pozostawiając setki majstrów wyzyskowi żydowskich lichwiarzy.

Tak wygląda u nas w praktyce kwestya uprzemysłowienia kraju. R. W.

Rada m. Krakowa.

Po dwuletniej prawie przymusowej bezczynności, zebrała się wczoraj ponownie przywrócona do życia krakowska Rada miejska. Radni stawili się w licznym stosunkowo komplecie, było ich bowiem obecnych 78. Gremialnie przybyli nowomianowani radcy z dzielnicy Podgórze. Z prezydyum miasta, pierwszy wszedł na salę II. wiceprezydent rad. dw. Sare, za nim prez. Dr Leo i delegat do prezydyum Dr Bandrowski, czwarty członek prezydyum I. wicepr. Dr Szarski na posiedzenie wogóle nie przybył. Dotychczasowi zastępcy prezydenta, zajęli miejsca w pierwszym rzędzie, z wyjątkiem prof. Dra Zolla, który się nie pojawił. Wbrew oczekiwaniom — nie był również obecnym na posiedzeniu Rady m. komisarz forteczny delegat Dr Adam Fedorowicz.

Posiedzenie rozpoczęło się o godz. 5 i pół. Zagaił je prezydent Dr Leo przemówieniem, w którem dał wyraz radości z powodu reaktywowania Rady, choć z ograniczoną prawnie kompetencyę, powitał starych i nowych radców z dzielnicy Podgórze, wzywając tych ostatnich do złożenia przyrzeczenia. — Po dokonaniu tego aktu prezydent w dalszem przemówieniu wzniósł okrzyk na cześć cesarza, następnie zaś poświęcił gorące wspomnienia zmarłym w ciągu ostatnich dwóch lat członkom Rady m., których obecni uczcili przez powstanie.

Po tym krótkim formalnym wstępie, poprosił o głos II. wiceprezydent rad. dw. Sare, który sprawił całej Radzie pewną niespodziankę. W krótkim przemówieniu zgłosił rezygnacyę z godności wiceprezydenta miasta, a jako powody skłaniające go do tego kroku podał niemożność pogodzenia obowiązków swojego prywatnego zajęcia, z obowiązkami wiceprzydenta miasta, którym nie może poświęcić tyle czasu ile one wymagają. Prosił przytem, aby rezygnacyę jego natychmiast przyjęto. Oświadczenie p. Sarego było niespodzianką dla większości Rady, gdyż, prócz najbliższych jego przyjaciół, inni radcy nie byli o jego zamiarach uprzedzeni.

W dalszym ciągu prezydent podał do wiadomości obecnych życzenia nadesłane z powodu reaktywowania Rady przez prezesa Koła polskiego, Dra Bilińskiego i burmistrza Tarnowa, Dra Tertila, poczem przypomniał, że w dniu 18. sierpnia 1914 odbyło się ostatnie posiedzenie Rady, na którem uchwalono Dar narodowy w sumie miliona koron na cele organizacyi Legionów polskich. Nawiązując do tego faktu, mowca wyraża cześć i uznanie polskim wojskom i krakowskim dzieciom w innych pułkach walczącym, którzy imię Polski orężem wsławili oraz proponuje wysłanie telegramów z życzeniami — co Rada oklaskami przyjęła. Przypominając rozwiązanie Rady prezydent dziękuje tym radcom, którzy wówczas wnieśli rekurs przeciw temu aktowi, rekurs ten pod względem formalno-prawnym umożliwił obecne przywrócenie Rady do życia, choć ograniczonej w kompetencyach przez utworzenie komisaryatu fortecznego. Musimy sobie jednak uważać za szczęście — mówił Dr Leo — że komisarzem zamianowany został p. delegat Dr Fedorowicz, który nasze miasto gruntownie zna, a urząd swój traktuje po obywatelsku. Mamy nadzieję, że ten stan przejściowy wkrótce się skończy, i w tej nadziei przystąpmy ponownie do pracy dla dobra miasta.

W końcu swego zagajenia wspomniał prezydent, że za dni kilka siostrzyca — Warszawa obchodzić będzie uroczystość restytucyi swych praw autonomicznych, w sobotę bowiem zbiera się Rada miejska w Warszawie (oklaski). Prezydent z tej okazyi wzywa Radę krakowską na uroczyste posiedzenie, które odbędzie się w sobotę w południe, aby złożyć życzenia i hołd dawnej i przyszłej stolicy Polski.

Następnie przystąpiono do porządku dziennego. Prezydent Dr Leo w obszernem prawie godzinę trwającym referacie przedstawił sprawozdanie z działalności prezydyum miasta za czas od ostatniego posiedzenia Rady miejskiej w sierpniu w r. 1914. aż po dzień wczorajszy. W referacie swoim Dr Leo omówił kolejno najważniejsze działy gospodarki miejskiej, oświetlając wszystkie poruszone kwestye w sposób możliwie dla zarządu miasta korzystny. Rozpoczął od aprowizacyi i podniósł, że ta gałęź gospodarki miejskiej nadzwyczajnie się rozwinęła, o czem świadczy najlepiej fakt, iż obrót pieniężny wynosił tu blizko 27 milionów koron. Jeżeli zaś wyniki nie we wszystkiem odpowiedziały oczekiwaniom, to głównym powodem jest fakt, że władza gminy w tej dziedzinie jest bardzo małą a wszystko zależy od rządu centralnego i krajowego. Przechodząc do ewakuacyi, której poświęcił dłuższy ustęp, podniósł mowca nadzwyczajnie ofiarną pracę Komitetów pań opiekujących się uchodźcami, oraz zasługi księcia-biskupa Sapiehy. Wspomniawszy o nowych zarządzeniach Komendy twierdzy dodał, że na nowo trzeba będzie podjąć starania, aby uzyskać odpowiednie zabezpieczenie praw ludności; może jednak zapewnić, że ci, którzy decydują o położeniu militarnem, są przekonani, iż nie ma żadnej podstawy do obaw, sytuacya wojenna przedstawia się bowiem korzystnie. — W ścisłym związku z wojną pozostaje dalej stan sanitarny miasta, który pomimo nadzwyczajnie sprzyjających rozwojowi wszelkich epidemii okoliczności, przedstawia się bardzo korzystnie, dzięki energii i zapobiegliwości fizyka Dra Janiszewskiego. Referent omówił szczegółowo urządzenia i zakłady sanitarne miasta podnosząc, że na tem polu Kraków może współzawodniczyć z najlepiej administrowanemi miastami w państwie i zagranicą. — W dalszym ciągu swego referatu przedstawił Dr Leo rozszerzenie Zakładu wodociągowego, w dziale dobroczynności założenie żłóbka dla niemowląt, zakładu dla bezdomnych dziewcząt, pomnożenie liczby ochronek, powstanie urzędu opieki socyalnej; w dziale organizacyi zarządu miasta: przyłączenie Podgórza do Krakowa, pomnożenie liczby urzędników magistratu, reorganizacyę Zakładu czyszczenia miasta, nowe wyposażenie straży pożarnej i t. d. — Obszernie też przedstawił sprawę teatralną, komunikując Radzie, że prezydyum miasta powierzyło dyrekcyę obu teatrów p. Adamowi Grzymale-Siedleckiemu w przekonaniu, iż pod kierunkiem tak dzielnego i utalentowanego dramaturga wejdą obie sceny w nową fazę rozwoju. — Zakończył zaś Dr Leo swój referat przedstawieniem finansów miasta, które znajdują się w stanie niepomyślnym. Deficyty z dwóch lat wynoszą bowiem koło 4 milionów koron, na pokrycie których rząd udzielił pomocy w sumie 3 milionów. Pozostaje jeszcze do pokrycia przeszło milion koron, tymczasem zaś nowe niedobory narastają. Mimo to mowca jest na ogół optymistą i wyraża przekonanie, że jeżeli dalsza pomoc państwa dopisze, Kraków w swej gospodarce finansowej nie wyjdzie z tej wojny poważniej zachwiany.

W dyskusyi, pierwszy przemówił rad. m. Daszyński, który podniósł, że sprawa rozwiązania Rady będzie wymagała teraz i później obszernego omówienia. Następnie omawiał konieczną potrzebę lepszej aprowizacyi, zakończył zaś wnioskiem o założenie kuchni ludowych na wzór innych miast w monarchii.

Prez. Dr Leo przyrzekł zwołać w najbliższym czasie posiedzenie sprawie aprowizacyi poświęcone i przeprowadzić reorganizacyę Komisyi aprowizacyjnej. Przychylnie również potraktował wniosek o założenie kuchni ludowych, który następnie przyjęto.

Rad. m. Konopiński postawił wnioski o wyrażenie czci i uznania dla Dra Tadeusza Rutowskiego za jego działalność na stanowisku prezydenta Lwowa w czasie inwazyi, oraz wezwanie do prezydyum miasta o podjęcie ponownych starań w celu uwolnienia Dra Rutowskiego z niewoli. Uchwalono.

Rad. m. Dr Nowak przedstawił organizacyę i skład zarządu Wojennego Zakładu obrotu zbożem, wykazując upośledzenie Galicyi. Następnie podniósł wogóle wadliwą organizacyę aprowizacyi w Austryi. W tej samej sprawie przemawiał jeszcze Dr Gross, który podkreślił, że brak kontroli parlamentu powoduje wiele złego. Sprawozdanie Dra Leo przyjęto do wiadomości.

Drugi punkt porządku dziennego: rezygnacyę wiceprez. Dra Szarskiego i zgłoszoną na posiedzeniu rezygnacyę wicepr. Sarego referował rad. m. Jan K. Federowicz, który postawił wniosek, aby rezygnacyę Dra Szarskiego przyjąć — ponieważ nie zdołano go skłonić do jej cofnięcia, natomiast rezygnacyę p. Sarego odesłać do Komisyi prawniczej. Wniosek przyjęto z tem, że Dr Szarskiemu wyrażono uznanie i podziękowanie za działalność na stanowisku wiceprezydenta miasta.

Po wyczerpaniu porządku dziennego prezydent Dr Leo zamknął posiedzenie i zaprosił radców na uroczyste zebranie, które się odbędzie w sobotę w południe.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w piątek SS. Wiktora i Julii. Jutro w sobotę SS. Maryi Magdaleny i Teofila.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 4 min. 54; zachód przypada o godz. 8 min. 38. Długość dnia godzin 15 min. 44.

Z miasta.

Adres krakowskiej Rady miejskiej do Rady m. Warszawy. Prezydyum Rady miejskiej krakowskiej wygotowało adres z życzeniami i hołdem dla Rady miasta Warszawy, z okazyi jej uroczystego otwarcia, mającego się odbyć w najbliższą sobotę. Adres ten podpisali wszyscy członkowie Rady m. w liczbie przeszło siedmdziesięciu. Radcy wczoraj nieobecni uczynią to dziś i jutro. Wysłanie adresu nastąpi w sobotę, po uroczystem zebraniu Rady miejskiej.

O ulgi podatkowe dla Krakowa. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej poruszył p. Kosobudzki sprawę ulg podatkowych dla właścicieli realności w Krakowie. Przedstawiwszy dotychczasowe zabiegi o opust w podatkach domowo-czynszowych podniósł mowca, że dotychczas przez rząd przyznane ulgi są minimalne i w dodatku ograniczone różnemi zastrzeżeniami. Potrzeba tedy dalszej akcyi w tym kierunku, którą Rada m. i prezydent powinni usilnie poprzeć. W tymsamym duchu przemawiał także Dr. Gross, który ponadto zaapelował do prezydenta Dra Leo, aby zarządził z urzędu stosowny odpis podatków gminnych. Administracya podatków już bowiem przeprowadziła odpis 50% podatku domowo-czynszowego za jedno półrocze, a nie uczynił tego dotychczas Magistrat, który egzekwuje całe podatki. Prezydent Dr Leo przyrzekł poparcie dla akcyi u rządu centralnego o dalsze ulgi podatkowe, natomiast nie dał żadnego oświadczenia co do odpisu podatków gminnych. Tymczasem odpis taki prawnie się właścicielom realności należy. Sprawa ta wymaga więc ponownego na Radzie m. poruszenia, o ile prezydent Dr Leo w najbliższym czasie [illegible] domów nie uwzględni.

Komendantem II. brygady Legionów zamianowany został pułkownik **Józef Haller**. Komenda Legionów polskich wydała następujący rozkaz z dnia 13. lipca 1916: Z rozkazu naczelnej komendy armii został komendant II. brygady pułkownik Ferdynand Kuettner mianowany komendantem c. i k. 49. brygady piechoty. Równocześnie naczelna komenda armii powierzyła drugiemu pułkownikowi Józefowi Hallerowi de Hallenburg komendę II. brygady Legionów polskich. Odchodzącemu od nas pułkownikowi Kuettnerowi po 2 prawie latach wspólnej pracy o dobro powierzonej mu brygady Legionów polskich, nasze serdeczne życzenia żołnierskiego szczęścia i powodzenia w jego dalszej karyerze wojskowej. W imieniu własnem i podległych mi [illegible] brygadyerowi Kuettnerowi [illegible] w imię wielkich celów, oraz przywiązania do Legionów polskich, [illegible] w swojej pamięci [illegible]. — **Puchalski**, pułk.

Bank miejski. Wedle informacyi przedstawionej na wczorajszem posiedzeniu Rady m. przez Dra Leo, założenie Banku miejskiego jest już ukończone. Kapitał zakładowy Banku wynosić będzie 30 milionów. Sfinansowanie przychodzi w ten sposób, że rząd da 28 milionów, miasta galicyjskie 2 miliony, z tego Kraków jeden milion. Gmina m. Krakowa [illegible] akcyj od ogółu innym miastom zachodnio-galicyjskim. — Bank miejski udzielać będzie pożyczek na 3% gminom, właścicielom domów, kupcom, rzemieślnikom, wolnym zawodom, poszkodowanym z powodu inwazyi lub ewakuacyi. Pożyczki mają być zwrócone w 5. lub 10. latach po zawarciu pokoju.

Z Bursy im. X. Stanisława Spisa. Zarząd Bursy im. X. Dra Spisa dla synów nauczycieli i nauczycielek ludowych w Krakowie przyjmie na rok 1916/17 kilkudziesięciu uczniów za opłatą, której wysokość, ze względu na nieustalone jeszcze ceny artykułów, oznaczy się później. — Prócz synów nauczycieli przyjęta zostanie także pewna liczba uczniów z innych sfer za wyższą opłatą. — W Bursie otrzymują uczniowie całkowite utrzymanie i fachową opiekę pedagogiczną. — Podania, zaopatrzone w ostatnie świadectwo szkolne i świadectwo szczepionej ospy wnosić należy do Zarządu Bursy przy ul. Szujskiego l. 5 w Krakowie do dnia 15. sierpnia b. r. — O przyjęciu i jego warunkach zawiadamia się interesowanych po 20. sierpnia. Na odpowiedź należy dołączyć do podania znaczek pocztowy.

Z Polski i ze świata.

Ze Lwowa. Dzienniki lwowskie donoszą: Na głodnych Litwy złożyło lwowskie Koło literacko-artystyczne 866 K 68 h jako czysty dochód z przedstawienia, urządzonego 9. czerwca b. r. w teatrze miejskim ku czci Henryka Sienkiewicza.

Dawno już zniknęli ze Lwowa specyaliści do rozbijania kas wertheimowskich i nie było przez czas dłuższy tego rodzaju kradzieży. Nagle pojawili się we Lwowie i onegdajszej nocy urządzili wyprawę z pomyślnym skutkiem. Włamali się do biur jednego z tutejszych większych przedsiębiorstw przemysłowych, rozbili kasę wertheimowską i zabrali z niej kilkanaście tysięcy koron. Przypuszczają, że sprawców kradzieży było kilku. Śledztwo policyjne nie wydało na razie żadnego rezultatu.

Organizacya sądownictwa w Lubelskiem. W „Głos lub." czytamy: Na podstawie rozkazu nacz. komendy z 9. maja 1916 została w Lubelskiem organizacya sądownictwa cywilnego. W Lublinie utworzony został trybunał sądowy, odpowiadający co do kompetencyi galicyjskim sądom obwodowym. Do trybunału tego należy 10 powiatów, obejmujących dawną gubernię lubelską razem z chełmską. W skład trybunału wchodzą częściowo sędziowie galicyjscy, częściowo sędziowie mianowani ze stanu adwokackiego w Królestwie. Prezesem trybunału mianowany został radca sądu kraj. z Przemyśla Jan Wiśłocki, wiceprezesem radca sądu kraj. również z Przemyśla, Lorenz. Funkcye prokuratora państwa objął sędzia Kalinowski ze Lwowa. Czynności swoje podjął Trybunał sądowy 1. czerwca b. r. Sądownictwo sprawowane jest wyłącznie wedle ustaw, obowiązujących w Królestwie Polskiem.

Z Kielc donoszą do „Gł. Radom.": C. i k. Komenda obwodowa tutejsza oceniając dobrą organizacyę i sprawność Straży ogniowej, już po raz drugi udzieliła jej pochwałę pełną uznania. Za dobrą i praktyczną gospodarkę miejską [illegible] prezydent nasz, p. [illegible] P. Kozłowicz na nieużytkach podmiejskich w r. b. swoim kosztem zasadził ogrodowiznę, z której korzystać [illegible] kopcach. Jest to czyn wysoce szlachetny, zwłaszcza [illegible] W celach filantropijnych, roboty [illegible] przez J. E. X. biskupa Łosińskiego [illegible] wiele sporą i dziatwy. Przez cały czas wojny X. biskup [illegible] funduszów biednym [illegible]. Co wtorek i środę X. kapelan Sonik wydaje biednym chleb i różne produkty spożywcze [illegible] 1000 osób. Pomimo ciężkiej i długotrwałej choroby swojej nie ustępował X. biskup ani na chwilę ze stanowiska. Dzisiaj jest na drodze zupełnego wyzdrowienia i w przyszłą niedzielę w świątyni katedralnej udzielać będzie święceń kapłańskich.

Pożar Janowa Podlaskiego. Z Janowa Podlaskiego donoszą pod datą 5 lipca do „Ziemi lub.": Miasteczko nasze, położone w gubernii siedleckiej nad Bugiem, dotknęła niedawno klęska pożaru. Po kilku dniach niebywałych upałów wybuchł w jednem z zabudowań pożar, który przy silnym wietrze przybrał ogromne rozmiary. Spłonęło ogółem 100 zabudowań; bez dachu nad głową znalazło się około 400 rodzin, przeważnie żydowskich. Przyczyną pożaru była nieostrożność. Akcya ratunkowa, prowadzona przez miejscową straż ogniową przy pomocy stacyonowanego tutaj wojska niemieckiego, była utrudniona przez to, że większość domów miasteczka była zbudowana z drzewa i kryta gontami. W jednym z domów spaliła się 80-letnia staruszka, w innym niemowlę. Między innemi zabudowaniami uległa spaleniu hala targowa, mieszcząca 48 sklepów. Pogorzelcami zajęła się tutejsza komenda wojsk niemieckich, rozmieszczając bezdomne rodziny w okolicznych wioskach. Ogólna szkoda, w przeważnej części nieubezpieczona, wynosi przeszło pół miliona koron.

Z Iłży donoszą do „Gł. Radom.": Obchód w dniu 3. maja, obchodzony u nas niedawno, wypadł bardzo dobrze, przy wspaniałej pogodzie. Przed sumą poświęcono sztandar narodowy, X. Ciesielski z ambony wyjaśnił treściwie i gorąco cel uroczystości. Podczas nabożeństwa chór dziecięcy śpiewał pieśni patryotyczne, poczem wyruszył na miasto pochód i snuł się barwnie wśród ruin. Widok zasługiwałby na miano malowniczego, gdyby zarazem nie był tragiczny. Na zakończenie w szopie strażackiej wygłoszono popularny odczyt okolicznościowy. Kwesta na szkolnictwo, przy licznym udziale kwestarek, dała przypuszczalnie dobry rezultat.

Z Lubartowskiego piszą do „Gł. lub.": W dniu 11-go lipca drobni gospodarze rozpoczęli żniwo. Żniwa są wcześniejsze, gdyż Lubartowskie posiada dużą ilość gruntów piaszczystych, na których zboże wcześniej dojrzewa, a przytem w wioskach popalonych gospodarze prawie że wcale nie korzystali z zeszłorocznych zbiorów, gdyż zbiory te pożoga wojenna zniszczyła, już to w budynkach, już to na polu. Chociaż obecnie ziarno jeszcze nie zupełnie dojrzało, lecz 10-miesięczne życie rodzin, żywiących się chlebem kupionym, lub na początku zimy wyproszonym zmusiło ludność do rozpoczęcia wcześniejszych żniw.

Pożar w Grodźcu. Z Grodźca, w zagłębiu dąbr., piszą do „Gł. lub.": We środę dnia 5. b. m. powstał w Grodźcu pożar, który przybrał wielkie rozmiary. Ogółem spaliło się 49 domów mieszkalnych i 52 stodoły. Straty wynoszą kilkaset tysięcy rubli. Kościół, plebania i dwór ocalały. Wielu mieszkańców zostało zrujnowanych. Rannymi zajęli się gorliwie proboszcz miejscowy X. Tomasik i p. Ciechanowska, która urządziła dla nieszczęśliwych w swoim dworze formalny szpital, żywi ich i otacza opieką. Zarządy miast Sosnowca i Będzina przysłały dla głodnych pomoc w artykułach żywnościowych.

Nagroda dla załogi „Deutschland". Znany milioner Haeclscher wyznaczył dla załogi wielkiej handlowej łodzi podwodnej niemieckiej 10.000 dolarów nagrody.

Przeciw nienawiści rasowej. Bawarskie ministeryum wyznań i oświaty wydało niedawno temu okólnik, wzywający nauczycielstwo ludowe do zwalczania u dzieci zwyczaju łżenia narodów walczących z Niemcami i poleca pedagogom wpływanie na umysły dziecięce w tym kierunku „by niemiecka młodzież, bez pobudzenia jej do wybuchów nienawiści widziała dostateczną chlubę w wspaniałych czynach niemieckiego ludu i armii". Wobec tego „Gaz. tor." pisze: Bawarya postąpiła wielkodusznie i pedagogicznie zarazem. Chrońmy nasze dzieci od duchowej trucizny i to nie tylko w szkole, ale i w domu. W obecności dzieci należy troskliwie unikać rozmów, których treścią jest nienawiść. Jaskrawe obrazy wżerają się w mózg i serce dziecięcia, przygotowują je do zdziczenia i znieczulenia na szlachetniejsze uczucia.

Powrót uniwersytetu kijowskiego. Rosyjska Rada ministrów postanowiła zarządzić powrót uniw. kijowskiego, ewakuowanego przed rokiem do Saratowa — przedłożyła jednak wniosek swój dowódcy frontu południowo-zachodniego, od którego w tej chwili zależy decyzya.

Kot, który także chciał przetrwać. Pewien hodowca królików w Brunsberdze odkrył, że znikły mu trzy młode króliki. Nazajutrz zauważył kota przy królikach. Zaczął tedy go śledzić i przekonał się, że kot przechował sobie w kąciku stodoły dwa szczury i trzy króliki.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Egzamin dojrzałości w Seminaryum naucz. żeńskiem odbył się w oddziale A. pod przewodnictwem radcy rządu Dobrowolskiego, dyr. zakładu w dniach od 19—28 czerwca b. r. Świadectwo dojrzałości otrzymały: Bankówna Z.; Baszkrzanka A. (z odzn.); Bobakówna M.; Bulczanka B.; Chromówna M. (z odzn.); Dąbrowska W.; Ekielska E. (z odzn.); Fortunianka E. (z odzn.); Gawlikówna M.; Grębska H. (z odzn.); Grzenianka St. (z odzn.); Izdebska J.; Jasińska A. (z odzn.); Jasińska M.; Kędziorówna St.; Lisowska J.; Moszewówna B. (z odzn.); Mudrówna A. (z odzn.); Musiałówna J. (z odzn.); Ozóżanka H. (z odzn.); Pizłówna J.; Różycka A.; Stankiewiczówna J. (z odzn.); Szczepankówna St. (z odzn.); Szurmiakówna E. (z odzn.); Swiadkowska Z.; Swieżówna J. (z odzn.); Wędrychówna M. (z odzn.); Więckowska W. (z odzn.); Witkowska M.; Włosikówna W. (z odzn.); Wymazalanka A. (z odzn.).

W oddziale B. (skombinowanym) pod przewodnictwem r. dw. M. Zaleskiego, insp. kraj. od 10—15 lipca. Świadectwo dojrzałości otrzymały: Gurgulówna J.; Jachimska H.; Jędrzejowska St. (z odzn.); Kańska T.; Kołodziejówna G.; Kozłowska M.; Kozubska Z.; Krywultówna M.; Limanowska Z.; Łowczowska Z.; Mazurówna M. (z odzn.); Mikosówna Br.; Połotyńska J.; Przybyłowiczówna A. (z odzn.); Rączkówna M. (z odzn.); Reising M.; Roztoczyńska A. (z odzn.); Rybczyńska M.; Seniasówna J.; Szobakówna M.; Tarczałowiczówna St.; Udzielanka M. (z odzn.); Urbanówna M.; Wiśniewska Z. (z odzn.); Wrebska J. Przeznaczono do egzaminu poprawczego 3, reprobowano 2.

Zarząd Seminaryum gospod. w Snopkowie rozpoczyna kurs gospodarstwa domowego i wiejskiego, tj. naukę kuchni, mleczarni, piekarni, obory, gralni, prasowalni, krawieczyzny, szycia bielizny, naprawek etc. z dniem 5 września b. r. — Wpisy przez wnoszenie podań, przyjmuje Zarząd Seminaryum, Lwów — Snopków, tylko do 1 sierpnia b. r.

Podziękowanie. Wielmożnej Pani M. Dworakowej z Tarnowa składają serdeczne „Bóg zapłać" za przysłane 50 K dla najbiedniejszych SS. Miłosierdzia od ubogich w Krakowie, Warszawska l. 6.

Z żałobnej karty Legionów. W zaciętych walkach, stoczonych na odcinku Legionów polskich między 4. a 10. lipca b. r. z 6. pułku piechoty polegli: podchor. Stefan Lurane, Bober Stefan plutonowy, odzn. medalem waleczności; Ciurlik Stan., starszy żołnierz; Sterczewski Stan., szeregowiec; Senyczak Józef, sanitaryusz; Leżbicki Jerzy, sekcyjny, odzn. medalem waleczności; Klang Jakób, starszy żołnierz, odzn. medalem waleczności; Żukowski Henryk, szeregowiec; Szewczyk Michał, szeregowiec; Pszczelniak Walenty, szeregowiec; Iwiński Tad., szeregowiec; Sobczak Michał, szeregowiec; Niemczyński Stefan, szeregowiec; Czopek Ant., sanitaryusz; Kiwak Michał, szeregowiec; Paceneli Wojciech, szeregowiec.

Jako ciężko ranni pozostali w obrębie obszaru zajętego przez nieprzyjaciela i najprawdopodobniej zmarli: podporucznik Srzednicki i Pomian Zygmunt, odznaczony żelaznym krzyżem pruskim; Bielecki Łukasz, szeregowiec; Bieńkowski Karol, szeregowiec; Cieszański Wacław, szeregowiec. Inne straty w poległych w pułku 6. w tym czasie nie zostały stwierdzone.

Na cele K. B. K. złożyli w dalszym ciągu: Kazimierz Terlecki K 2'20; Personal c. k. Administracyi podatków w Krakowie K 30'40; A. W. z Krakowa na godnych K 10; Bronisława Machowska z Chicago K 283; Terminatorzy ze szkoły polskiej Biała K 15; Spółka Oszcz. i pożyczek Łososina górna pow. Limanowa K 29; Edward Zakwika porucznik kom. obwodowej z Zamościa K 10; Ks. Jan Rychlik Zakopane, na dzieci K 40; C. k. Galic. Dyrekcya lasów dóbr państw. K 60'80; N. N. z Krakowa, połowa dla Litwy, połowa na cele ogólne Komitetu K 100; Ks. Jan Kunz, Bronów p. Rudzica (Śl. austr.) K 80; Konsystorz Biskupi Berno K 18'69; Dr Wiktor Wernikowski K 25, Władysław Włodarczyk, Tustanowice K 120; Hr. Zbigniew Lanckoroński, Interlaken, na ochronę dzieci wojennych K 5000; Biuro informacyjne i porady prawnej w Krakowie z Komitetu wypełniania kwitów zasiłkowych w Podgórzu K 939'72; „Głos Narodu" na Warszawę K 10; „Głos Narodu" na K. B. K. K 58; „Głos Narodu" dla najbiedniejszych dzieci polskich K 101'21; „Głos Narodu" na pomoc ludności polskiej na Bukowinie K 15; „Głos Narodu" na Litwę K 82'50; „Głos Narodu" na „Ratujcie dzieci" K 40; Kazimierz Schwarzenberg-Czerny na Litwę (dzień litewski na Uniw. Jagiell.) K 347; Zygmunt Lisowski jako rata za lipiec K 3; Wanda Lilpopowa jako rata za lipiec K 10; Stefania Godlewska jako rata za lipiec K 10; Profesorowie Uniw. Jagiell. jako rata za lipiec (na ręce Dziekanatu Wydz. filozoficzn.) K 55; Profesorowie Uniw. Jagiell. jako rata za lipiec przez kwesturę Uniw. Jag. K 406.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Opowieści Hoffmana", pierwszy występ pp. Ady Sari i L. Geitlera.

Niedziela: „Opowieści Hoffmana", występ ... L. Geitlera.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Piątek o godz. 8. wieczorem: „Nędznicy".
Sobota o godz. 8. wieczorem: „Nędznicy".

Wiadomości literackie.

Zygmunt Malewski. „Baśń wiatru wiosennego o Krakowie w roku 1916". (Na dochód Ogniska dla dzieci Legionistów w Zakopanem). S. A. Krzyżanowski, Kraków 1916 r.

Baśń wiatru... Strofy płynne, giętkie, mile wpadające w ucho. A treść? Trochę sentymentu, trochę zadumy, łza rozrzewnienia, szczypta ironii. Witerzyk buja po Krakowie na wiosnę i patrzy naokół i nasłuchuje, co ludzie mówią, co myślą, z pustoty drwi, dla wielkiego bólu ma współczucie:

A gdy ujrzę matki smętne,
Jak ubrane w smutek wdowi
Idą na swój ból pamiętne
Równe żałobnemu snowi —
Wówczas jakby w rozmodleniu
Nad boleścią niepojętą
Do ich biednych stóp w milczeniu
Słaniam się z pokorą świętą.

Bywa też niekiedy złośliwy, „gdy usłyszy gwar biesiadny":

Tam w toasty i wiwaty
W chwilę górnie wniebowziętą
Miotam się u okien kraty
W znak przestrogi, na memento!

Zaglądnąwszy wszędzie, przeleciawszy sale szpitalne, apartamenty przyjęć i stare domy na przedmieściach, gdzie dawna, polska żyje tradycya, wietrzyk znów w górę bieży,

By okręcać chorągiewką
Na wysokiej miasta wieży.

Nie wiemy, czy autor przedtem pisywał rymami i czy wiersze drukował — ta drobna książeczka wszakże, tchnąca bezpretensyonalnością i mimo lekkiej formy, nie pozbawiona tu i ówdzie poważnej ... refleksyi, jest utworem miłym i sympatycznym, świadczącym o rzetelnem uzdolnieniu. „Baśń wiatru wiosennego" nie powinna zalegać półek księgarskich; warto ją przeczytać i przyczynić się równocześnie do poparcia Ogniska dla dzieci legionistów w Zakopanem. E. Z.

Wiadomości gospodarcze.

Dzieci do żniw. W „Rolniku" czytamy: U nas za mało się używa dzieci w okresie pozaszkolnym do robót wiejskich. A przecież bardzo jest dużo robót, przy których dzieci powyżej lat 12-tu mogą być używane z pożytkiem dla gospodarstwa, a także z pożytkiem dla dzieci, którym lekka praca, jak przerywanie buraków, wyrywanie chwastów, tępienie gąsienic i myszy, noszenie snopków, pomoc przy wiązaniu zboża, przy grabieniu siana, przy pielęgnowaniu pastwisk i t. d. zupełnie nie szkodzi, a w każdym razie więcej szkodliwe jest wspólne masowe przesiadywanie dzieci na pastwiskach gminnych, wybieranie gniazd ptasich, łażenie po drzewach i zjadanie niedojrzałych owoców. Obecnie w czasie takich trudności o ręce do pracy szczególnie trzeba dążyć do używania dzieci w czasie żniw, a uda się to niewątpliwie przy dobrej woli tak ze strony rodziców, jak i przy zachęcie ze strony księży, nauczycieli i urzędu gminnego.

Produkcya ropy. W rewirze Borysław—Tustanowice wzmogła się produkcya ropy bardzo znacznie. W maju b. r. dosięgła ilość 6 339 cystern, a zatem o 549 cystern więcej niż w kwietniu b. r. Od czasu wyparcia Moskali z tego rewiru, produkcya wciąż się powiększa. W lipcu 1915 roku wynosiła jeszcze 4.811, a w grudniu 1915 wyprodukowano już 6413 cystern.

Wynik spisu nierogacizny w Niemczech w dniu 15 kwietnia b. r. Liczba nierogacizny w całem państwie wynosiła w tym dniu 13,393.500 sztuk — wobec 16,569.990 roku poprzedniego, 19,239.485 w dniu 1 października, a 17,297.000 w dniu 1 grudnia 1915 roku. Ilość nierogacizny zmniejszyła się w porównaniu do stanu w dniu 1 grudnia o 23,1 proc. Największy ubytek zaznacza się przy pół do 1-rocznych i przeszło rok mających warchlakach, i to wobec liczby ich w dniu 1 grudnia o 46,7, wzglednie 39,7 proc. Nieco mniej ale zawsze znacznie (o 21,3 proc.) zmniejszyła się liczba 8-tygodniowych do półrocznych prosiąt, poniżej 8 tygodni przybyło 31,6 proc. W dniu 1 grudnia 1915 było ich 2.812.206, w dniu 15 kwietnia 1916 roku 3.700.460.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 21. lipca 1916.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 20. lipca 1916:

Zachodni teren.

Pomiędzy morzem a Ancre w wielu miejscach ożywiona czynność ogniowa i liczne przedsięwzięcia patroli. Znacznemi siłami zaatakowali Anglicy nasze stanowiska na północ i zachód od Promelles. Zostali oni odparci, a tam, gdzie im się udało wedrzeć, kontratakiem wyrzuceni. Wzięliśmy przeszło 300 jeńców, między nimi wpadło w nasze ręce pewna ilość oficerów.

Z obu stron Somme toczą się nowe ciężkie walki. Na północ od rzeki rozpoczęły je wczoraj popołudniu silne angielskie ataki na Longueval i las Delleville, dokąd nieprzyjaciel zdołał wtedy wedrzeć się. Przed naszym kontratakiem musiał się on cofnąć; jeszcze zajmuje części wsi i lasu. Dziś rano na całym froncie od lasku Foureaux do Somme nastąpiły ataki francusko-angielskie. Pierwszy silny szturm został złamany. Na południu od rzeki Francuzi popołudniu w okolicy Belloy atakowali dwa razy napróżno, a dziś rano w okolicy Estrees—Soyecourt zostali krwawo trzy razy odparci. Z rowów wysuniętych koło Soyecourt zostali oni wyrzuceni w walce na bagnety. Artylerye rozwijają po obu brzegach Somme wielką siłę.

W częściach frontu w Szampanii od czasu do czasu żywsza czynność artyleryi. W Argonach walki minierkami.

W obszarze Mozy nie było żadnych szczególnych wydarzeń. Na wzgórzu Combres skuteczne przedsięwzięcia niemieckich patroli.

W Arras Peronne, Biaches i koło Vermand zestrzelono nieprzyjacielskie aeroplany, dwa z nich porucznicy Wintgens i Hoehndorf. Porucznik Hoehndorf, który dopiero 15. bm., jak dodatkowo doniesiono, zestrzelił francuski dwupłatowiec na południowy wschód od Peronne, otrzymał od cesarza Wilhelma order „Pour le merite".

Wschodni teren.

Grupa wojsk jenerała polnego marszałka Hindenburga: Także wczoraj nie odniósł nieprzyjaciel żadnego sukcesu przy swych popołudniu ponownie podjętych atakach z obu stron drogi Ekau-Kekkau na południowy wschód od Rygi i tylko jeszcze podniósł swe wielkie straty. Rosyjskie patrole i silniejsze oddziały wywiadowcze zostały wszędzie odparte.

Grupa wojsk jenerała polnego marszałka księcia Leopolda bawarskiego: W łączności z silniejszemi walkami granatami ręcznymi w okolicy Skobrowa wykonali Rosyanie atak, lecz zostali gładko odparci.

Grupa wojsk jenerała Linsingena: W kolanie Stochodu na północ od Sokula podjęły austro-węgierskie wojska krótki wypad, przyczem wyrzuciły Rosyan z najprzedniejszej linii, poczem planowo powróciły do swej pozycyi. Na południowy zachód od Łucka posunęły wojska niemieckie znowu pozycyę naprzód do ogólnej linii Tereszkowiec—Jelizarow. Nieprzyjaciel nad dolną Lipą i w okolicy Werbenia wzmocnił swój ogień.

Grupa wojsk jenerała hr. Bothmera: Nie było żadnych wydarzeń o szczególniejszem znaczeniu.

Bałkański teren.

Bez zmiany.

Naczelne kierownictwo armii.

W lasach bukowińskich.

Zurych. (Tel. pryw.) Jeden ze sprawozdawców szwajcarskich donosi z frontu wschodniego: Walki na Bukowinie południowej rozszerzają się w ostatnich dniach i przybierają na znaczeniu. Poniósłszy klęskę pod Jakobeny, Rosyanie usiłowali teraz pójść naprzód w Karpatach i ku Siedmiogrodowi. Jeden atak idzie z Kimpolungu górami do Dornej Watry, drugi wzdłuż Mołdawy na Kirlibabę. Rosyanie ponoszą bardzo ciężkie straty na Bukowinie, bo wojskom austryackim, a zwłaszcza ich artyleryi górskiej przychodzi w pomoc lepsza znajomość terenu, zwłaszcza w walkach, toczących się w odwiecznym lesie.

Ofenzywa francusko-angielska.

Biuletyn Haiga.

Londyn. (B. kor.) Wczorajsze sprawozdanie urzędowe donosi: Po bardzo gwałtownych atakach masowych udało się Niemcom odebrać z powrotem pozycyę w lesie Delville i usadowić się na północnym obwodzie Longueval. Popołudniu odzyskaliśmy z powrotem wielką część utraconego terenu.

Główne uderzenie.

Berlin. (Tel. pryw.) „Nowoje Wremia" pisze, iż głównego uderzenia anglo-francuskiego należy oczekiwać dopiero za kilka dni. Znowu nadciągają na front olbrzymie masy artyleryi i ludzi. Poza frontem stoi w pogotowiu liczna konnica, która w stosownym momencie ma przejść do działania.

Posiłki w drodze nad Somme.

Bern. (Tel. pryw.) Ze strony angielskiej donoszą, że wielkie transporty wojsk idą z Anglii do Francyi. Siła armii angielskiej ma być doprowadzona do stanu najwyższego. Król odbył przegląd wojsk, zdążających na front.

Narady w głównej kwaterze francuskiej.

Berlin. (Tel. pryw.) „Lokalanzeiger" donosi z Kopenhagi: W związku z przygotowaniem do nowego uderzenia a w szczególności ze skoncentrowaniem silnych mas artyleryi, odbyła się w głównej kwaterze francuskiej narada, w której wzięli udział Poincare, Joffre min. wojny Rogues, ang. gen. Foche i Fayolle. Gen. Foche demonstrował skuteczność pocisków działowych obu stron.

Wojna z Włochami.

Komunikat włoski.

Wiedeń. (B. kor.) Biuletyn włoski z 17. lipca: W odcinku doliny górnego Posina usiłował przeciwnik wczoraj wstrzymać postęp naszej ofenzywy. Po żywem ostrzeliwaniu łącznym ogniem licznych bateryi od Col Santo aż do Toraro ruszył z olbrzymiemi siłami do ataku. Nie czekając szturmu, rzuciliśmy się do kontrataku. Po zażartej walce wręcz odrzuciliśmy wroga na całym froncie.

Także w małej dolinie Tovo udaremniliśmy celnym ogniem nieprzyjacielską próbę obejścia naszych stanowisk na północny zachód od Monte Seluggio.

Nieprzyjacielska artylerya ostrzeliwała znowu Cortina d'Ampezzo kilku granatami. Odpowiedzieliśmy bombardowaniem naszych dawnych celów w dolinie Drawy. Dnia 15. bm. obrzucili nasi lotnicy bombami obóz nieprzyjacielski w Folgaria, Wczoraj objawiał wróg żywą działalność lotniczą. Podjął on ataki powietrzne na różne miejscowości w dolinie Gamonica i dolinie Adygi, nie wyrządzając szkody. Spędziliśmy ogniem nieprzyjacielskich lotników, którzy chcieli przelecieć nad Bergamo, Brescią i Padwą. Ostatniej nocy bombardowało pięć hydroplanów Treviso. Jeden hydroplan strąciliśmy. Obaj lotnicy zabici

Zapowiedź nowej wojny podwodnej.

Genewa. (Tel. pryw.) „Journal de Geneve" donosi, iż w Rzymie uchodzi zaostrzenie wojny podwodnej przez Niemcy za kwestyę najbliższej przyszłości. Pewien włoski właściciel statków miał widzieć w okolicy Gibraltaru niemiecką łódź podwodną o wielkości 5000 ton.

Handel podwodny.

Przygotowania do odjazdu.

Baltimore. (B. kor.) D. 19 lipca. Biuro Reutera. Okręt podwodny „Deutschland" rano jeszcze leżał koło wybrzeża, chociaż wczoraj wieczorem wszystko za tem przemawiało, że jest gotów do wyjazdu każdej chwili. Parowiec holowniczy stoi pod parą u boku okrętu podwodnego. Barkasa patrolująca w porcie starała się usunąć barkasy, w których znajdowali się dziennikarze. Dziennikarzom dano do zrozumienia, że przeszkadzają wykonaniu planu łodzi podwodnej.

Odjazd.

Bazylea. (Tel. pryw.) Korespondent „Daily News" donosi z Waszyngtonu, że „Deutschland" opuściła wczoraj Baltimore. Załoga opowiadała, że łódź zatrzyma się zrazu dwa dni w okolicy wybrzeża, żeby uniknąć pościgu nieprzyjacielskich krążowników.

Szczegóły pobytu w Baltimore.

Amsterdam. (Tel. pryw.) Korespondent „Timesa" z Baltimore dowiedział się rzekomo kilku szczegółów o łodzi „Deutschland". Wie przedewszystkiem, że łódź jest teraz pomalowana na biało, by się nie odcinać od fal, oraz opowiada, że parowiec niemiecki „Neckar" stoi na kotwicy tuż obok łodzi. Kapitan König był niegdyś oficerem na „Neckarze". Oba statki zatrzymały się w ustronnej części portu.

W poszukiwaniu za Amerykaninem?

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Fremdenblatt" donosi, iż według „Daily Mail", niemiecki sekretarz stanu Jagow oświadczył, iż gdyby Anglicy zatopili „Deutschland" wówczas Stany Zjednoczone będą zobowiązane w imię kultury i ludzkości przeciw temu zaprotestować.

Kapitan łodzi podwodnej stara się obecnie pozyskać dla ochrony swego statku pasażera-Amerykanina.

Polowanie na „Bremen".

Berlin. (Tel. pryw.) „Lokalanzeiger" donosi, iż według wiadomości z Londynu, rozwija flota entente'y gorliwe polowanie na handlową łódź podwodną „Bremen". Wielka ilość krążowników pomocniczych przeszukuje Ocean. Za zatopienie „Bremen" wyznaczono wielkie nagrody.

Konflikt włosko-niemiecki.

Berlin. (B. kor.) Wobec prób prasy włoskiej wprowadzenia w błąd publicznej opinii Włoch przez nieprawdziwe lub przekręcone twierdzenia o niemieckich zarządzeniach na polu prawno-prywatnym wskazuje „Nordd. Allg. Ztg." na zawarte dn. 21 maja 1915 na wypadek wojny niemiecko-włoskie porozumienie w sprawie traktowania obustronnych obywateli państwa i ich własności, mocą którego między Niemcami a Włochami wykluczono wszelkie przez Anglię, Francyę i Rosyę przedsięwzięte sprzeczne z prawem międzynarodowem zarządzenia. Zagwarantowano dalej pobieranie rent ubezpieczenia od wypadku, zaś leżące w portach obu krajów okręty handlowe miały być traktowane według szóstej umowy hagskiej. Obok tego porozumienia naturalnie miano respektować niemiecko-włoski traktat handlowy.

Rząd włoski jednak zasady te porzucił naprzód przez zarekwirowanie niemieckich okrętów kupieckich dn. ... listopada 1915, następnie przez rozporządzenie z d. 4 lutego 1916, według którego zabroniono wszelkiego obrotu towarami z Niemcami pod karą konfiskaty dalej przez planowe przeszkadzanie odbioru niemieckich pretensyi zwłaszcza ściągania bankowych należytości, przez zarządzenia pocztowe cenzuralne i stosowne wskazówki udzielone bankom oraz przez uniemożliwienie wymiany kwitów procentowych i dywidend, dalej przez zasadnicze wzbranianie wypłaty odszkodowania za zarekwirowane niemieckie dobro, zwłaszcza okręty, wreszcie przez rozporządzenie z kwietnia r 1916, według którego ściąganie niemieckich pretensyi wekslowych i na podstawie innych papierów wartościowych formalnie zostało zakazanem, jak również zakazano kupieckich stosunków listowych.

Wśród ciągłych protestów starał się jednak rząd niemiecki o utrzymanie wymienionego porozumienia — przez odradzanie bankom zamknięcia włoskich należytości, przez nakłanianie związków zawodowych do dalszego wypłacania rent od wypadków i to nawet w okupowanych obszarach, przez ściąganie w drodze administracyjnej pretensyj z tytułu płac włoskich robotników i przez wypłacanie ich interesowanym.

Mimo to oświadczył rząd włoski w maju 1916 roku, że zastrzega sobie pełną wolność decyzyi, a motywował to tem, że niemieckie władze wojskowe czynią trudności przy wyjeździe włoskich robotników. Według wspomnianego porozumienia było obustronnym poddanym opuszczanie kraju dozwolonem, lecz tylko w ustanowionych przez odnośne władze terminach i na ustanowionych przez nie drogach. Dlatego nie było władzom niemieckim wzbronionem z ważnych powodów czasowo wstrzymać pozwolenie na wyjazd. Mimo interwencyi niemieckiego rządu nawet u naczelnej komendy armii, celem przyspieszenia załatwienia takich wniosków na wyjazd, o ile ważne powody nie zmuszały do odroczenia, oświadczył rząd włoski, że uważa wszelką dalszą dyskusyę za zbyteczną.

Wobec takiego zachowania się Włoch nie mógł rząd niemiecki więcej zabronić niemieckim bankom odpowiedniego traktowania włoskich należytości; także odpadło zobowiązanie dalszego wypłacania rent ubezpieczeniowych żyjącym po za obrębem Niemiec Włochom. Decyzye odnośnych banków i związków były wynikiem swobodnego postanowienia i nie wydano zakazu wypłaty, jak to twierdziła prasa włoska. Nie Niemcy więc ale Włochy złamały niemiecko-włoski traktat handlowy i niemiecko-włoskie porozumienie majowe. Jeżeli prasa włoska sprawę odmiennie przedstawia, to jest to grubem złośliwem wprowadzaniem w błąd publicznej opinii Włoch

Grecya a czwórporozumienie.

Serdeczne stosunki.

Paryż. (B. kor.) Aj. Havasa donosi z Aten: Dziennik urzędowy ogłasza, jako zakończenie zajść w Salonikach, rozkaz, według którego czterej oficerowie za wykroczenie przeciw obowiązkom stanu zostają na rok usunięci ze służby, pięciu zaś oficerów rezerwowych skazano na karę dwumiesięcznego więzienia. Prasa wyraża zadowolenie z powodu takiego rozwiązania sprawy. Podczas ostatniej rady ministrów wymienili ministrowie zdania w tej sprawie i doszli do przekonania, że takie rozwiązanie poprawi stosunki do entente, które i tak już pod każdym względem poczynają być serdecznymi.

Na morzach.

Komentarz do biuletynu admirała Jellicoe.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa ogłasza: Szczegółowe zbadanie sprawozdania admirała Jellicoe o bitwie morskiej pod Skagerak wykazało, że nie mamy nic więcej do dodania do niemieckiego urzędowego oświadczenia. Biuletyn admirała Jellicoe robi wrażenie sprawozdania specyalnie dla ogłoszenia ułożonego i odpowiednio zabarwionego, które ma w błąd wprowadzić co do wielkiego niemieckiego sukcesu. Wobec znaczenia, jakie oczywiście z politycznych powodów rząd angielski przywiązuje do tego sprawozdania, jest wskazanem stwierdzenie ponownie ze strony niemieckiej, że niemiecka flota morska nie została do bitwy zmuszoną, lecz przez całą bitwę była stroną atakującą. Twierdzenie angielskiego sprawozdania, jakoby niemiecka taktyka po przybyciu angielskiej floty bojowej ograniczyła się do unikania dalszej walki, znalazło zaprzeczenie w samem sprawozdaniu admirała Jellicoe, według którego walka obu flot bojowych trwała przeszło dwie godziny. Wobec twierdzenia, jakoby zamiar Anglików zmuszenia niemieckiej floty dnia 1. czerwca do ponownej walki nie powiódł się, gdyż niemieckie siły zbrojne od niej się usunęły, należy stwierdzić, że angielskie wielkie siły zbrojne w nocy z 31. maja na 1. czerwca straciły nie tylko kontakt z naszą flotą, ale nawet z własnym zespołem. Niemiecką flotę z brzaskiem dnia 1. czerwca można było jeszcze znaleźć na Morzu Północnem. — Spostrzeżenie jednego z naszych lotników, że Jellicoe z częścią swych sił zbrojnych rano dnia 1-go czerwca odpłynął w kierunku zachodnim, więc ku wybrzeżom angielskim, naprowadza na przypuszczenie, że straty w ciągu bitwy dziennej i podczas walk nocnych, oraz przekonanie, że utracił kierownictwo swych związków, nakłoniły go do uniknięcia nowych walk. — Podane na końcu angielskiego sprawozdania zestawienie angielskich strat jest niezupełnem, a niemieckich fantazyą.

Biuro Wolffa przedstawia wreszcie jeszcze raz obustronne straty, według czego wynosiły one po stronie angielskiej 169.200 ton, a po stronie niemieckiej 60.720 ton.

Na wodach szwedzkich.

Berlin. (B. kor.) Jak biuro Wolffa dowiaduje się, parowiec angielski „Adams", który został wczoraj przez niemiecką łódź torpedową zajęty na południowo-wschodniem wybrzeżu szwedzkiem, został natychmiast wypuszczony na wolność, skoro okazało się, że zajęcie okrętu nastąpiło w obrębie wód, podlegających zwierzchności szwedzkiej.

Sztokholm. (B. kor.) Biuro tel. szwedzkie. Według jednego z dzienników, łódź podwodna rosyjska oddała na parowiec niemiecki „Elbe" strzał torpedowy w zatoce botnickiej w obrębie wód terytoryalnych szwedzkich.

Zatopienie sześciu statków rybackich.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa. Dnia 17. lipca na wybrzeżu wschodnio-angielskiem nasze łodzie torpedowe zatopiły sześć angielskich statków rybackich.

Wolna droga do Ameryki.

Wiedeń. (B. kor.) Kilka tutejszych dzienników przyniosło wiadomość, że z powodu odstąpienia Anglii od londyńskiej deklaracyi morskiej linia holendersko-amerykańska wstrzymała w zupełności ruch do Ameryki. Według nadeszłej od dyrekcyi linii w Rotterdamie informacyi, wiadomość ta jest nieuzasadnioną i odjazd okrętów tego towarzystwa odbywa się jak poprzednio dalej regularnie.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Wny Pan Dr Orzeł w Ujanowicach pow. Limanowa (Galicya) złożył 30 koron jako honorarium należne Mu za poradę lekarską, na cele Bursy imienia Kochanowskiego w Radomiu, za co w imieniu Zarządu tejże Bursy składa staropolskie „Bóg zapłać"

Józefania Lipska.

Wiadomości od wywiezionych do Rosyi.

Z Kopenhagi otrzymujemy w dalszym ciągu następujący wykaz osób wywiezionych w głąb Rosyi.

Drowa Helena Boryssowiczowa zawiadamia córkę Jadwiggę Voigt z Warszawy, Piękna 36, że z córkami i wnukami przebywa w Lipecku, troszczy się o rodzinę i znajomych, Mieczach, Chodczu, mieszkanie Zosi i ogrodu, Wiśniewskiego. Hundinsowie w Lipecku.

Mieczysław, Helena, Janusia Bylińscy i Stanisława Tomczycką zawiadamiają ojca Jana Tomczyńskiego z Warszawy, Wspólna 40 lub z Maryanówki pod Pruszkowem, że są zdrowi w Wysokim Posiołku pod Charkowem.

Bronisław Bobowski zawiadamia żonę Jadwigę, matkę i dzieci z Warszawy, Praga, Grochowska 18, że jest zdrów i pracuje na swojem miejscu: Morszansk, Tambowsk. gub.

Jadwiga Brzeska cieszy się z wnuczki i zawiadamia, że zdrowa i z siostrami, bratową i jej synami w gub. orłowskiej, w Bieżycy, Jelecka 58. Kostunia jeszcze chora. Prosi o dalsze wiadomości od Krystyny i Kazimierza Łukomskich z m. Bitajcu, p. szawelsk., gub. kowieńskiej, a także o ks. Stanisławie Jasieńskim i Dowgwiłłowiczowej.

Burbisowie Marta i Wawrzyniec w Witebsku, Rożdiestwienska Nabiereżna 15, troszczą się o los siostry Józefiny Myślickiej z Wilna, ul. Monasterska 11 m. p. Kwintówny, matki, sióstr i braci Ryłłów z maj. Matejkany, pow. lidzkiego. Proszą o adres, by pomódz materyalnie.

Dr Ludwik Zmitrowicz z żoną i córką i Jadwiga Ludwicka z synkiem mieszkają w Korsówce. Janka z synkiem w Łosinnoostrowskiem, Zygmunt w Piotrogrodzie. Stanisław u Żagielów w Mińskiem, Wacek zdrów i pracuje. Proszą znajomych i przyjaciół o zawiadomienie: matek z Warszawy, Kaczkowskiej, Ogrodowa 6 i Zmitrowiczowej, Nowolipie 17. Co się dzieje u wujostwa Dowgiałłów z Suwałk.

Dra Zygmunta Dukalskiego ze Stawiszyna gub. Kaliskiej zawiadamia siostra Ludwika z Dukalskich Książek, że żyje, zdrowa, służy jako felczerka w lazarecie związku Miast. Prosi o wiadomość tą drogą lub listownie przez zarząd Związku Miast w Pskowie.

Leon Jezierski zawiadamia Maryę Pruską w Łodzi, ul. Andrzeja 11, że jest na posadzie w Kozmodemjańsku, Kazańskiej gub. Wszyscy zdrowi. Prosi o wiadomości i opiekę nad domem.

Bronisława Kujzin z synem Witoldem, Homel, Świeczna 10, u Maryi Żenkiewicz, troszczy się o zdrowie Józefa Urbanowicza z córką Józefą z Użwent i córki 5-letniej z rodziną Sielickich z Kołtymian, gub. Kowieńskiej. Mąż, Stanisław Kujzin, zdrów.

Margueritte Lentretien, nauczycielka francuska z Warszawy, Jerozolimska nr 39 m. 18, zawiadamia p. Konstatego Dutkiewicza z Warszawy, Świętokrzyska nr 30, Magazyn bielizny, że jest zdrowa i mieszka w Samarze przy rodzinie, jako nauczycielka. Jest jej dobrze. Uprasza p. Adama Trąpczyńskiego z Warszawy, Marszałkowska nr 107, Magazyn bielizny i wszystkich znajomych o zawiadomienie p. Dutkiewicz. Prosi o wiadomości pod adresem: Centr. Komitet Obywat. w Samarze, ul. Woznieseńska nr 52.

Szczepan Szafrański zawiadamia żonę Stanisławę ze wsi Kamienna, gm. Wojszyce, pow. Kutnowskiego i brata Józefa Szafrańskiego z Warszawy, gazownia na Woli, że jest zdrów i powodzi mu się dobrze.

Józef Lewandowski zawiadamia żonę Bronisławę z Stanowskich Lewandowską z płockiej gub., pow. Sierpeckiego, gminy Liszewo, wsi Budy Zglenickie, że jest zdrów w Łudze, gub. piotrogr.. Prosi o wiadomości o żonie.

Wojciech Saława z Łodzi jest zdrów w Irkucku i zawiadamia żonę Teodorę i synów Maryana i Edwarda. Prosi żonę o wiadomości czy żyją i są zdrowi.

Jan Mikita z siostrami Manią, Pelą i szwagrem Olęckim zawiadamia matkę, krewnych i znajomych ze Skarżyska i Szydłowca, ziemi Radomskiej, że jest zdrów i zamieszkuje w Tule.

Mazurkiewiczowie z Romusiem w Kostromie, C. K. O. i G. Suffczyńscy odpowiadają Roszczyckim ze Skierniewic, Tołwińskim z Warszawy, Barbara 4 i Franciszkowi Mazurkiewiczowi, Ordynacka 8, że Władkom, Eli z mężem powodzi się dobrze — Jerzy oficer, Andrzej w uniwersytecie w Rostowie są zdrowi. Kukucki Alfons zawiadamia żonę z Lublina, Ogrodowa 12 m. 3, że pracuje w C. K. O. w Kostromie.

Antoni i Feliks Wojtyszek zawiadamiają mamusię, siostry, braciszka pp. Boguckich i Władzię, ulica Długa nr 20-49 z Żyrardowa, warsz. gub., ciocię Rozalię Kosińską i rodzinę Fellerów z Łodzi—Radagość, iż są zdrowi, pracują na swoich stanowiskach, w Saratowie, ul. Ezasgwiennaja nr 63. Tatuś jeszcze w Wiatskiej gub. we wsi Sinagorje, pracuje tamże; staramy się o przejazd dla niego. Teodor Sładki i Józef Stancel pracują w kopalni węgla; tomskiej gub., oddział pocztowy Szczegłowo. Proszą o wiadomości. Wiktor Sładki zawiadamia rodzinę, iż jest zdrów i pracuje w Saratowie.

Romanowie Gałłot z córkami zawiadamiają Katarzynę Bujnowską z córkami z Ostrowca, gub. radomskiej, fabryka Klimkiewiczów i Franciszka Gallota z rodziną ze wsi Niemce, gub. piotrkowskiej, że są zdrowi, mieszkają w Ługańsku, gub. Ekaterynowskiej. Franek i Władek w Kamienskoje, Józek uczy się w Charkowie.

Ks. Izydora Słyczko z Wilna, pp. Napoleońskich z Prudziszcz i B. Jasieńskiego z pod Grodna, B. Przezdzieckiego z Oszmiańskiego, zawiadamia Jan Piekutowski, że zawdzięczając p. Niklewskiemu, znajduje się z rodziną w zadawalających warunkach materyalnych. Prosi o wiadomości o sobie i rodzicach, z pow. Mazowieckiego, gub. łomżyńskiej.

Władysław Kozikowski i Antoni Dzienisiewicz, zawiadamiają matkę Maryę Kozikowską z Kalisza, Wrocławska 72, że są zdrowi, oczekują spotkania się. Mieszkają: Władek w Jałcie, Antoni w Moskwie, Troicki zauł. 9. Ostożenka; obaj na dawnych posadach. Ludka i dzieci zdrowi.

Konstanty Bogdanów z żoną Julią i z Janinką z Warszawy, ul. Piekarska nr 10, zawiadamiają Waleryę Krauzowicz i matkę, że są zdrowi i zamieszkują w Moskwie, Sadowa Tryumfalna nr 8 m. 7.

Karol Zaczek zawiadamia żonę Ludwikę i dzieci z Warszawy, Grzybowska 36, że jest zdrów w Charkowie, Czernyszewska nr 8. Prosi o wiadomości.

Polaczek Józef, Stefan i Stanisław, Charków, Primierowska nr 31, proszą krewnych i znajomych o wiadomości o rodzicach z Łodzi, gub. piotrkowskiej, ul. Widzewska nr 128.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Forka.